

# Verba, W blasku księżycyca

W blasku księżycyca widziałem Ciebie

Byłaś jak ta gwiazda na niebie

Nie zapomnę tamtej nocy

Kiedy spojrzałem w Twoje oczy

Bardzo nie zakochać się staram

Kiedy blanta od blanta odpalam

Nagle to przychodzi jak fala

Wtedy mnie oczarowałaś !

Sekunda pierwsza w drugiej było pół mnie

Rozpaliłaś moje zmysły jak pochodnie

W głowie myśli o Tobie tak głośne

I nie dają mi o Tobie zapomnieć

Za oknem krople jak parolotnie

Ta retrospekcja wciąż wraca do mnie

Słodkie choć jednocześnie gorzkie

Przecież razem było nam cudownie

Ja nie prosiłem o trzęsienie ziemi

To tylko wina tej głupiej chemii

Czekam na odpływ oceanu który zmieni

Nasze dziwne myśli bo jeszcze popłyniemy

A my wtedy obudzimy się o wschodzie słońca

Trochę zakłopotani, wino wypite do końca

Suchy koniec teorii o związkach

I zaczynamy być ze sobą od tak!

Wiedziałem że tak będzie że przed tym nie ucieknę

Wmawiałem sobie że nie będę ale jestem zakochany

I nie mam nad tym kontroli,

Będzie co ma być najwyżej kiedyś serce zaboli

Nikt nie chce miłosnego zawodu

Bo jak ma się nam nie udać to raczej szkoda zachodu

Ale co tam wjeżdża fotka ja i TY

I w opisie że Cię kocham

Jesteś moim drogowskazem może Ci za bardzo ufam

Jak nie oszukuję i nikt nie wybucha

Na łóżku leży pluszak mnie nie rusza Ciebie wzrusza

Jesteśmy inni lecz Nas łączą te uczucia

Czasem Cię wkurzam że powinnaś talerzami rzucać

Zawsze Cię przytulam kiedy mówisz "Jestem głupia!"

W piżamie cały dzień czy ostra czadówka

To Ty się liczysz! a nie Twoja stylówka